Część IV

Paweł wrócił do pracy i jak ona, do codziennego życia. Nikomu nie powiedzieli, nawet Piotrkowi o tym, że delikatna nić znowu trzyma ich razem, że nie do końca, że nie zgasł płomień nadziei, na ich wspólne życie.

Wreszcie nadszedł ten dzień – odezwał się notariusz reprezentujący Darka Madeja. Ania potwierdziła, że oboje mają stawić się u niego, na odczytaniu ostatniej woli zmarłego. Kancelaria mieściła się we Wrocławiu, przy ul. Szewskiej i posiadała wszystkie pełnomocnictwa, jak się okazało, również do zamknięcia wszystkich spraw na terenie Niemiec.

Notariusz był bardzo sympatyczny i rzeczowy. Po sprawdzeniu ich dokumentów, dość szybko przeszedł do przeczytania testamentu, a później wręczył listy, po jednym dla każdego. Paweł oprócz listu otrzymał jeszcze małe pudełko. Właściwie poza informacją o tym, że wraz z byłą żoną, wspólnie stał się spadkobiercą, dość sporego majątku, niczego nie rozumiał. Jeszcze list i pudełko. Chciał wypytać notariusza, podobnie Anna ale ten doradził im, by przeczytali swoje listy, a Pawłowi dodatkowo, by jeszcze nie zaglądał do paczuszki. Zaczęli czytać, każde czytało osobno to, co Darek chciał, w ostatnich słowach im przekazać. O ile ona czytała spokojnie, to z Pawłem zaczęło dziać się coś dziwnego…

Dopełnili wszelkich formalności i wyszli. Kawiarnia była nieopodal, pamiętali ją z czasów narzeczeństwa. Była blisko rynku, a jednak jakby na uboczu. Dobrze się w niej czuli, a kiedyś serwowano tu, oprócz wyśmienitej kawy, także przyzwoity, smaczny posiłek. Troszkę się zmieniła, przez ostatnie lata i punktowanie tychże zmian, chwilkę wypełniło im, oczekiwanie na kelnerkę. Mimo wszystko było przytulnie i bez tłumów, a oto również w tej chwili chodziło.

Zamówili dwie duże kawy, Anna nie chciała ciasta, więc i on odmówił kelnerce. Po chwili to właśnie była żona, postanowiła zacząć właściwą rozmowę – Co takiego Darek ci napisał?

- A, nic takiego. Chciał byśmy sobie dali szanse. – Próbował ją zbyć tym, co było oczywiste.

- I to wszystko? I dlatego tak się przejąłeś?

- Taak! Właśnie dla tego. – Odpowiadał jakby był nieobecny.

- Nigdy tego nie pojmowałam…

- Czego? – Kolejny raz udawał, że nie rozumie

- Dlaczego przy mnie trwałeś? Nawet, gdy dowiedziałeś się o zdradzie, Rafale i innych moich kłamstwach, nie wyrzuciłeś mnie, wybaczyłeś i dałeś kolejną szansę. Później też, gdy odeszłam, próbowałam się urządzić w komunalniku, pomagałeś mi w remoncie, dałeś materiały, przecież nie tylko ze względu na Piotrka. Obchodziłam cię, a mimo to zgodziłeś się na rozwód.

- Tak. – Tylko przytaknął, patrząc w jakąś dal.

- Tylko tyle? Nic więcej nie powiesz ? Może to przez ten cholerny list, powiedz – co ci napisał? Tam, u

notariusza, myślałam, że trzeba wezwać lekarza, jeszcze w takim stanie cię nie widziałam. Nawet notariusz nie wiedział, co się dzieje. – Anna domagała się wyjaśnień. Ale Paweł cały czas myślami był gdzie indziej. Pamiętał każde słowo, zapisane na dwóch kartkach papieru. Nie chciał o tym, co przeczytał, z nią rozmawiać. Jeszcze raz, analizując zaistniałą sytuację, myślami znalazł się w wygodnym fotelu kancelarii, otworzył kopertę, wyjął list i zaczął czytać –

*Paweł*

*Pewnie dziwi Cię ten list, skierowany osobiście do Twojej osoby – przecież się nie znamy, tj. – nie znaliśmy się pomyślisz. Chciałbym, żeby to było takie proste ale tak nie jest. O ile łatwiejsze byłoby moje życie.*

*Na wstępie proszę Cię, żebyś nie ujawniał przed Anną treści tego listu, przynajmniej nie od razu – na gorąco, ani innym osobom – ich to w ogóle nie powinno obchodzić. A jej powiesz, może kiedyś, gdy emocje już opadną, zresztą sam zdecydujesz.*

*Wiedz Pawle, że dogłębnie zainteresowałem się Twoją osobą, niemal od momentu, kiedy Twoja żona pokazała mi zdjęcie, na którym siedzicie tak radośni w parku. Piszę żona, bo przecież nigdy nie przestała nią być, szczególnie dla Ciebie. W jednej chwili odżyły wówczas, wszystkie wspomnienia, o moim dawnym, jak dotąd myślałem – życiu. To, co zepchnąłem w niebyt świadomości, wróciło z siłą tornada, burząc mój pozorny spokój. Ciężko mi o tym pisać ale nie mam siły i odwagi, by spotkać się z Tobą twarzą w twarz i wszystko Ci opowiedzieć, wytłumaczyć. Wiem jednak, że warto, przekonałem się o tym, próbując dogłębnie Cię poznać, Twoje obecne życie ale także dawne losy. Nie dziw mi się, Anię kocham jak córkę, jak całą rodzinę, którą utraciłem. Ona jedna jest jak oplatająca obręcz i trzyma jeszcze przy życiu, powoli lub zbyt szybko gasnącym.*

*Tak więc Pawle, sprawdziłem sobie Twoją osobę, dyskretnie, byś nie nabrał podejrzeń. Wynająłem detektywów, prawników oraz inne, podstawione osoby. Bardzo Cię za to przepraszam. Wybacz – musiałem. Moje życie właśnie zatoczyło koło – to też obręcz. Uzyskałem informacje, dzięki którym mogę dzisiaj bez obaw i niepewności, napisać ten list wiedząc, że kieruję go do właściwej osoby.*

*Wiem Pawle, że jesteś prawym i uczciwym człowiekiem, ciężko pracującym na swój chleb. Nie jest i nie było Ci łatwo godzić pracę, z wychowaniem syna. Masz wzloty i upadki, lepsze i gorsze dni, w zależności od tego, jakie prace wykończeniowe złapiesz. Mimo licznych kłopotów, pozostajesz sobą – dobrym, pogodnym i życzliwym dla innych. Ostatnio przyczyniłem się, przepraszam, do tego by było nieco lepiej. Jednak wiem, że potrafisz zachować umiar i mądrze gospodarujesz finansami – to dobrze. Jesteś też lojalnym kolegą, dla swoich współpracowników oraz rzetelny i uczciwy dla klientów, a to rzadka cecha.*

*A teraz Pawle najgorsze ale muszę Ci to w końcu wyznać, przebić wreszcie ten nabrzmiały balon, który niczym głaz siedzi głęboko we mnie. Nie zainteresowałem się Tobą tylko ze względu na Anię i Piotrka, który też stał mi się bliski. Poznałem Cię na zdjęciu i odżyła moja przeszłość. Nasze losy już kiedyś się skrzyżowały. Rozdrapię stare rany – przypomnij sobie Agnieszkę – Twoją pierwszą miłość, narzeczoną, z którą wiązałeś swoją przyszłość. Wiem, szukałeś człowieka, który zniszczył te plany. Tym człowiekiem byłem ja – Dariusz Madej.*

*Byłem od was starszy, nie wiedziałem nic o Tobie, ani o niej. Ot, po prostu dałem wyciągnąć się na imprezę studencką. Było super, zabawa na luzie, alkohol i tańce. Spodobała mi się samotna dziewczyna o niebanalnej urodzie. Ponoć skłócona z chłopakiem, który obrażony nie przyszedł, zresztą – ponoć słabo*

*tańczył. Ja natomiast tańczyłem świetnie i dość szybko zaprzyjaźniłem się z Agnieszką. Nie mówiła o Tobie, więc nie wiedziałem o waszych planach i jak jesteście sobie bliscy. Ja wówczas nie miałem dziewczyny. Dużo tańczyliśmy i sporo nam się wypiło. Towarzystwo powoli się rozchodziło, a my w końcu także wyszliśmy, zostaliśmy sami na pustej ulicy. Agnieszce zrobiło się niedobrze i wymiotowała, słaniała się na nogach, w końcu zaczęła odpływać. Złapałem taksówkę i pojechaliśmy do mnie. Nie pamiętam dobrze, co było później, dość że zbudziliśmy się koło południa nadzy, w jednym łóżku, a ja zrozumiałem, że jestem zakochany. Spędziliśmy razem resztę dnia, najcudowniejszego w moim życiu. Wieczorem musiała wracać do swojego domu. Nie protestowałem, myśląc że będą następne wieczory i poranki, spędzone razem. Szukałem jej następnego dnia bezskutecznie. Dopiero później udało mi się ją spotkać ale już odmienioną. Ryczała, że to była pomyłka, że wszystko zepsułem, że nic nie rozumiem i faktycznie – nic nie rozumiałem. Ja przecież nic nie wiedziałem – o was, myślałem tylko, że ma chłopaka – gamonia, a nie niemal męża. Kazała mi zapomnieć i uciekła, a ja jej nie zatrzymałem, chociaż tak bardzo chciałem. Kochałem ją, jak nikogo wcześniej. Zrozum Pawle, ja jej nie wykorzystałem, myślałem że jesteśmy sobie bliscy, nie mogłem zapomnieć, wyrwać z korzeniami autentycznego uczucia, jakie do niej żywiłem. Nie odpuszczałem ale mnie unikała. W końcu, po jakimś czasie zgodziła się na rozmowę, a ja najdelikatniej, jak umiałem, powiedziałem jej co czuję. I tym razem coś się zmieniło, była spokojna i opanowana. Mówiła, że coraz gorzej się dogadujecie, że masz pretensję ale nie wyznała Ci prawdy. Wyznała mi w końcu, że możliwe iż to ja jestem ojcem jej dziecka, bo była u ginekologa. Zamurowało mnie, dopiero po chwili się opanowałem, widząc nadzieję na wspólną przyszłość. Daremnie, jak się okazało. Umówiliśmy się na następny dzień, pożegnałem się z nią i wracałem do swojego mieszkania. Ku mojemu zaskoczeniu, czekali już na mnie żandarmi z WSW. Przez to wszystko, zupełnie zapomniałem o wezwaniu do odbycia służby zasadniczej. Trafiłem do aresztu, a później kompani karnej w Orzyszu. Na nic zdały się błagania, płacze, nie miałem kontaktu ze światem zewnętrznym, prawie przez 3 miesiące. Gdy wreszcie udało mi się dorwać do telefonu, było już za późno. Agnieszka pewnie mnie szukała, a gdy nie mogła znaleźć i nie wiedziała, gdzie przepadłem, pomyślała, że uciekłem przed odpowiedzialnością, ojcostwem. Wówczas pewnie, pod presją rodziny i otoczenia, nie mając wyjścia – utopiła się.*

*Gdy dowiedziałem się o tym, podciąłem sobie żyły – nie pomogło – odratowali i zamknęli mnie w szpitalu psychiatrycznym. Wyszedłem dzięki wujkowi ale otępiały, bez życia. To on się mną zajął i zabrał do Niemiec.*

*Wiem Pawle teraz, że to nie była Twoja wina. Nie! Ty byś wybaczył, na wszystko się zgodził, zaakceptowałbyś nawet nie swoje dziecko, kochając je szczerze. Kochałeś ją, jak ja, może nawet bardziej, jeśli można bardziej kochać. Nie obwiniam Cię, nie, to Ty winiłeś siebie, jak ja. Wiem, że pojechałeś w swoje ukochane Tatry, tam, gdzie lubiła chodzić i chciałeś… zostać tam, przy niej. Wiem, że wasz znajomy ratownik TOPR-u, poszedł za Tobą i odwiódł od zamiaru i zmienił – na zawsze. Nie wiem tylko, jak mu się to udało ale podejrzewam, że w końcu dotarł do Ciebie, Twojej psychiki, jak do mnie mój wujek.*

*Kończąc Pawle moją „opowieść", proszę Cię o wybaczenie, nie mnie jednak ale przede wszystkim sobie. Wiem, że Ciebie ten ciężar-poczucie winy, szczególnie przygniata, a mi za chwilę wybaczać, mam nadzieję, będą inni.*

*A co do Ciebie i Anny – proszę Cię o opiekę nad nią. Wiem, że tli się w was jeszcze uczucie, jesteście sobie bliscy. Nasze losy się połączyły, chyba nie bez powodu. Bądź mądry i wyciągnij z tego pozytywne, daleko idące wnioski, nie zmarnuj swojego i jej życia, pomyślcie o przyszłości Piotrka. Postaram wam się pomóc tak, by „sprawy przyziemne", nie zaprzątały waszych głów, skupcie się na sobie, na odtworzeniu miłości, która kiedyś złączyła was razem. Mnie już nic nie potrzeba, więc wszystko pozostawiam wam.*

*Rozporządzajcie mądrze tym majątkiem i chociaż czasem pomyślcie o mnie, a ja wreszcie będę żył naprawdę. Co do majątku – wszystko wyjaśni wam notariusz, z małym wyjątkiem – proszę by obecne Ani mieszkanie trafiło do Piotrka, gdy dorośnie, będzie miał blisko na którąś z uczelni, jest mądrym chłopcem i powinien się kształcić. A gdzie wy zamieszkacie? Chyba mam pomysł…*

*Żegnaj Pawle i udanego życia, niech będzie długie i wspaniałe, wśród kochanych i kochających osób.*

*Dariusz Madej*

*P.S.*

*Pisałem o obręczach, o życiu zataczającym koło, koło, gdzie koniec jest zarazem początkiem. Niech będzie wreszcie koniec naszych cierpień, a nastanie początek czegoś cudownego. Zostawiłem Ci pudełko, użyjesz zawartości w odpowiednim momencie. Pamiętaj! Te obręcze nie mają końca, jak miłość, której są symbolem. Mają jeszcze jedną właściwość(właśnie te), otwierają drzwi do waszego szczęścia. Pamiętasz biały domek na wzgórzu, z pięknym ogrodem i dziwnymi kluczami(tak Cię intrygowały te, tymczasowe)? Pięknie go wykończyłeś, a łazienki – mistrzostwo! Niech ten domek zostanie niespodzianką dla Ani, aż połączą was, oprócz uczucia także obręcze-klucze.*

- Ty mnie w ogóle słuchasz? Paweł, co ci jest? – Ania prawie już krzyczała. Ocknął się wreszcie i patrząc już przytomnie w jej szkliste oczy, odpowiedział - Wszystko OK! Zamyśliłem się tylko. A to, o co wcześniej pytałaś?

- O wiele rzeczy pytałam… Paweł, co z tobą? – Zaczęła naprawdę się martwić

- Niic! Mówiłem. Chodziło mi, że wcześniej zadałaś mi pytanie – dlaczego trwałem przy tobie?

- No właśnie, dlaczego? – Już nic nie rozumiała

- Bo kocham cię, jak w dniu kiedy się poznaliśmy – Mówił bardzo spokojnie ale ze łzami w oczach, a Ania patrzyła mu w oczy, równocześnie delikatnie uciskając na stoliku jego dłoń, swoją dłonią.

- Czy..?

- Czy mamy przyszłość? – Dokończył za nią.

- No tak, wiesz o co pytam. – Już się uspokoiła.

- To zależy od nas samych. Czas był wystarczająco cierpliwy. Ja mam nadzieję, że tak. Ale to ty musisz zapytać siebie i poważnie się zastanowić…

- Zastanowić? Czy ty naprawdę jesteś ślepy? – Nie rozumiała jeszcze, o co mu chodzi, a on dokończył.

- Nie, po prostu tak, jak przed naszym ślubem – daję ci możliwość wycofania się, otwartą furtkę. Nic na siłę, spróbujmy jeszcze raz lub nie ale oboje tak musimy czuć, a nie poddać się chwilowym emocjom,

presji spadku, Darka  i Piotrka. Chciałbym byśmy byli razem już zawsze i nic tego nigdy nie zakłóciło, także pieniądze, które potrafią ogłupić, a które nie są dla mnie ważne. Jednak wiem, że ich nie mając, znowu doprowadzilibyśmy do kłótni, o byle co, a potem żałowali, jednak za późno. Więc skoro nagle staliśmy się bogaci, to dobrze spożytkujmy ten majątek i żyjmy ciesząc się sobą i dbając, by nasz syn wyrósł na dobrego i mądrego człowieka.

- Masz racje, zacznijmy wreszcie żyć! Razem?

- Osobno już było i nie było fajnie. Prawda?

- Prawda, prawda! A jak to wytłumaczymy Piotrkowi?

- A co tu tłumaczyć, jest już duży, niech sam się domyśli. Dobra, idziemy!

- Gdzie?

- Na spacer oczywiście.

- Ku zachodzącemu słońcu?

- Ee, dla nas już tylko wschodzi!

- A co masz w tym pudełku?

- Cierpliwości! Troszkę cierpliwości.

Koniec? A może nie, jak myślicie..?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zbigniew Szczypek, dodano 20.10.2021 21:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.